



ARCHIWUM
LEGIONÓW

i N. K. N.

Nr 779

WSZECHNYCH WYKŁADÓW
POLITECHNIKI LWOWSKIEJ.

Nr. 26.

Dr. IGNACY WEINFELD.

KOSZTA WOJNY



LWÓW 1917.

NAKŁADEM KSIĄŻNICY POLSKIEJ TOWARZYSTWA
NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH WE LWOWIE.
WARSZAWA — GEBETHNER I WOLFF. — POZNAŃ —
M. NIEMIERKIEWICZ.

KOSZTA WOJNY



WYDAWNICTWO POWSZECHNYCH WYKŁADÓW
WSZECHNICY I POLITECHNIKI LWOWSKIEJ.

Nr. 26.

Dr. IGNACY WEINFELD.

KOSZTA WOJNY



LWÓW 1917.

NAKŁADEM KSIĄŻNICY POLSKIEJ TOWARZYSTWA
NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH WE LWOWIE.
WARSZAWA — GEBETHNER I WOLFF. — POZNAŃ —
M. NIEMIERKIEWICZ.

WYSTAWIENIE PRAC
WSEKCHNIY I ROLTECHNIKI LWOVSKIEY

W. 24

D. KONNY WITKOWSKI

KOSZTA WOJNY



W. 24

WYSTAWIENIE PRAC
WSEKCHNIY I ROLTECHNIKI LWOVSKIEY



Koniec XIX. wieku zastaje w Europie trzy mocarstwa, współzawodniczące ze sobą wielkością obszaru, ilością ludności, rozwojem lub możliwością rozwoju olbrzymich kolonii, a przede wszystkim chęcią ekspansyi. Obok najstarszego i najzasobniejszego z tych mocarstw, Anglii, stają do współzawodnictwa Rosya i Niemcy. Rosya właściwie dopiero przez podziały Polski dostała się do Europy, a przez niepowodzenia powstań polskich umocniła tu swoje stanowisko; wzrost ludności i rozwój gospodarstwa społecznego, niemniej jednak naśladownictwo innych mocarstw europejskich pchnęły ją rychło do szukania najdogodniejszego wyjścia na otwarte morze. Wielkiemu mocarstwu z olbrzymią kolonią syberyjską nie mogło wystarczyć Morze Lodowate z zamarzającymi portami, ani o tysiące kilometrów od centrum państwa odległy Pacyfik, ani Bałtyk z zamkniętem przez Niemcy wyjściem, ani Atlantyk lub Zatoka perska, do których broniły dostępu góry i państwa, w poprzek leżące. Pozostawało Morze Śródziemne z Konstantynopolem, jako portem. Była to linia najmniejszego w terenie i polityce oporu, linia pozatem coraz większe korzyści rokująca w miarę wzrostu znaczenia gospodarczego obszarów czarnomorskich, a nadto owiana nimbem panslawistycznej misyi rosyjskiej wśród Słowian na Bałkanach oraz posłannictwa religijno-politycznego w antytezie do Rzymu i Islamu.

Na tej linii spotyka się Rosya w ciągu XIX. wieku z oporem wielkiego monopolisty na morzu, Anglii, z końcem jednak tego wieku opór Anglii maleje, a powstaje inny przeciwnik,

Niemcy, ów trzeci konkurent na arenie europejskiej, ów parweniusz, któremu już niedługo po roku 1871. robiło się coraz ciśniej w ojczyźnie, a którego ekspansja szła przez Bałkany na Małą Azję i Bagdad. Mocarstwo z takim kierunkiem swojej ekspansji musiało szukać przyjaźni z Turkami i to też jawnie czyniło, a znajdowało wzajemność w miarę jak Anglia stygła w zapale bronienia Konstantynopola przed zakusami Rosyi i w miarę, jak okazywało się, że nowy sprzymierzeniec z dawną tradycją wojskową uzbrojony był od stóp do głowy. W Stambule zatem skrzyżowały się linie ekspansji dwóch mocarstw, które dawniej łączyła sprawa polska. Żadne z nich nie chciało wyrzec się myśli o rozszerzeniu sfer swoich wpływów. Tu też szukać należy najgłówniejszego ogniska dzisiejszej wojny.

Drugie ognisko leżało we Lwowie i wschodniej Galicyi, w owym Piemencie ukraińskim, który w ostatnim przed wojną dziesięcioleciu coraz hałaśliwiej śnił o państwie ukraińskim i o odcięciu Rosyi od Morza Czarnego oraz od drogi na Konstantynopol. Rosya jednak podobnie jak nie chciała się wyrzec swoich planów i marzeń o Konstantynopolu, taksamo nie chce się wyrzec posiadania swoich południowych, nadmorskich, bardzo bogatych, a jeszcze większą przyszłość mających prowincyi, w dodatku na rzecz narodu czy szczepu, którego odrębności nie uznaje. Tak samo też, jak nie chce zrzec się swej misyi polityczno-religijnej na Bałkanach i w Konstantynopolu, tak samo nie chce porzucić takiej roli w stosunku do Rusinów wschodniej Galicyi i we Lwowie. A kto jest tu w istocie przeciwnikiem Rosyi? Ten sam, co w Konstantynopolu, który tak tu, jak tam w czasie pokoju rozwijał swoją działalność nie jawnie i nie sam, lecz tajnie i przez swoich sprzymierzeńców.

Wojna zatem obecna, to wojna rosyjsko-niemiecka; wmieszały się do niej inne państwa, jako satelici dwóch głównych aktorów, by przytem zrealizować również i swoje cele polityczne i gospodarcze, z powodu których może wybuchłaby w przyszłości jedna lub kilka wojen zupełnie samorzutnie: Anglia z obawy o zagrożenie Egiptu i Indyi przez kooperację zwycięskich Niemiec z odnawiającą się Turcyą, Francya z zamiarem odwetu za rok 1870, Włochy, Serbia, Rumunia i Bułgarya dla konsolidowania rozdzielonych części narodowych, a Belgia i Turcyja, bo o ich byt chodziło.

Od drugiej konferencji w Hadze, kiedy Niemcy bardzo energicznie stanęli na stanowisku, że projekty polubownego załatwiania sporów międzynarodowych są utopią, wojna rysowała się jak burza na horyzoncie; łyskaniami błyskawic to zjazdy monarchów w Rewalu i Ischlu, rewolucya młodoturecka, aneksya Bośni i Hercegowiny z kryzysem, jaki wyłoniła. Śmierć inicjatora polityki osamotnienia Prus i wojny bałkańskie powodują przerwę w rozwoju wypadków, aż rok 1913 i pierwsze miesiące roku 1914 przynoszą wzmożone objawy zbliżającej się burzy: wojskową służbę trzyletnią we Francji, miliardowe podatki wojenne w Niemczech, zwiększenie zapasów złota w rosyjskich i niemieckich kasach państwowych, przesilenie giełdowe we Francji, ostrzeżenie kapitalistów niemieckich przed angażowaniem się w interesach zagranicznych, wreszcie próbną mobilizacyę rosyjską na dwa miesiące przed wybuchem wojny.

Takie znaki zbliżającej się wojny nie mogły zostać bez wpływu na dziedzinę skarbowości, której doniosłość dla prowadzenia wojny uznawano bez opozycji. Przygotowania finansowe państw na wypadek wojny, osłonięte mniejszą lub większą tajemnicą, szły zwłaszcza w Niemczech równorzędnie z przygotowaniem wojennymi, a znalazły też oddźwięk w literaturze. W niej starano się przede wszystkim rozwiązać pytanie podstawowe, ile będzie i ile może kosztować przyszła wojna, pytanie, które jeden z pierwszych postawił i starał się rozwiązać polski finansista Jan Bloch. Przewidywania jednak z jednym wyjątkiem książki Renaulda, porównane z późniejszą rzeczywistością okazały, że ani w przybliżeniu nie myślano o tak wielkich wydatkach, jakie ta wojna w istocie pociąga za sobą.

Odpowiedź na pytanie, ile kosztuje wojna, nie jest ani prosta ani łatwa. Już w tem piętrzą się trudności, co zaliczyć do kosztów wojennych. Niewątpliwie należą do nich koszt mobilizacji (transport wojsk, zakupno koni), koszt żywienia, odzienia i leczenia żołnierza, koszt broni, amunicji i łożdu, koszt żywienia, odzienia, umieszczenia i transportu jeńców, oraz zapomogi rodzin powołanych pod broń. To są koszty, połączone bezpośrednio z prowadzeniem wojny i o nich będzie w dalszym ciągu przedewszystkiem mowa. Inne koszty są w bliższym lub w dalszym związku z wojną i w bliższej lub dalszej przyszłości będą je musiały społeczeństwa ponieść. Są to pensye dla wdów i sierót

po poległych i zaopatrzenie inwalidów, wsparcia poszczególnych grup ludności, poszkodowanych wojną bardziej niż inne, koszty demobilizacji, odnowienia twierdz, broni, mundurów, środków komunikacyjnych, koszty na oprocentowanie i możliwie umorzenie długów wojennych, koszty na najrozmaitsze odszkodowania, na zwalczanie chorób zaraźliwych, są to wreszcie ubytki w normalnych dochodach państwowych. Te kategorie kosztów będą w następnych cyfrach o tyle uwzględnione, o ile je już poniosły walczące państwa i o ile je objęły w podawanych przez siebie cyfrach.

I ta okoliczność utrudnia badanie kosztów wojny, że stale mówi się o kosztach państwa i te się z reguły liczy, a przecież nie można oczu zamykać na to, że wojna kosztuje i inne, oprócz państwa związki publiczne, przedewszystkiem z powodu zmniejszonych dochodów a zwiększonych wydatków, wywołanych wojną, kosztuje również same społeczeństwa, chociażby przypomnieć różnolitą, a w sumach tak kosztowną działalność humanitarną, prowadzoną dobrowolnie przez same społeczeństwa.

Również i to nie przyczynia się do ułatwienia badania, że państwa w regule nie lubią w czasie wojny dzielić się wiadomościami z tego zakresu ze szerszą publicznością, zwłaszcza tam, gdzie maszyna parlamentarna albo wcale nie funkcjonuje albo funkcjonuje niedostatecznie. Dlatego też wszelkie obliczenia, poza Anglią, która i w tym względzie pozostała wierną swojej tradycji, opierają się na kombinacji z cyfr, mniej lub więcej zupełnych, podawanych do publicznej wiadomości przez rządy z mniejszą lub większą jasnością i szczerością.

W końcu dzisiejsza wojna jest wypadkiem tak niezwykłym, w historyi, że i owa często niezawodna mistrzyni życia zawodzi. Czyż można korzystać z pewnych doświadczeń i analogii w tej dziedzinie z ostatniej wojny francusko-niemieckiej lub z wojny rosyjsko-japońskiej? Wszak owe wojny w porównaniu z obecną były krótkie (pierwsza trwała 245, druga 550 dni) i były tanie, bo kosztowały Niemcy około 3'5, Francję z kontrybucją 9, Rosję 6, Japonię 5 miliardów koron. Mimoto pewne reguły i z tych wojen dadzą się dla dzisiejszej wyciągnąć: I ta, że koszty obydwóch obozów będą prawdopodobnie jednakowo wielkie i niemniej ta, że z chwilą zawarcia pokoju państwa będą dopiero w pewnej części, może w połowie swoich wydatków, że może drugie tyle

będzie należało ponieść potem, jako kosztu dalsze, z wojną w związku, ale dalszym pozostające, a w końcu, że wojna z każdym niemal dniem staje się droższą i przez to, że obejmuje coraz większe masy ludzi, że żywienie, odzienie i broń staje się droższe, że w regule trzeba opłacać coraz wyższy procent od pożyczonych pieniędzy.

Przytoczone okoliczności pozwalają nam operować tylko przybliżonemi kwotami przy odpowiedzi na zadane pytanie, ile kosztuje państwa prowadzenie wojny przez przeciąg ubiegłych od jej wybuchu trzydziestu miesięcy; okoliczności te nakazują nam zadowalać się na razie tymczasowym a przybliżonym rachunkiem, do którego przyszłość dobieje niewątpliwie bardzo znaczne kwoty. Z trzynastu państw europejskich, prowadzących wojnę, tylko pięć może iść ze sobą w porównanie ze względu na długość frontów, ilość żołnierza, natężenie w prowadzeniu wojny. a wreszcie ze względu na czas jej prowadzenia. Z państw tych kosztu Anglii z kwotą około 90 miliardów koron są najwyższe, za nią idą w równej niemal linii kosztu Niemiec, Francji i Rosji, każde z nich z kwotą przeszło 60, a w końcu Austro-Węgry z kwotą przeszło 45 miliardów koron.

Może w tym związku będzie na miejscu przypomnieć, a raczej uprzytomnić ilościowe znaczenie owej liczby miliarda, o którym każdy wie, że jest wyrazem na oznaczenie tysiąca milionów, o którym wielu wie z przykładów, że Austria np. może pierwsza wprowadziła tę cyfrę do praktyki skarbowej budżetów państwowych, gdy przeszło sto lat temu pokazało się, że ma w obiegu pieniędzy papierowych na miliard guldenów, lub że w wysokości pięciu miliardów franków wymierzili Niemcy Francji kontrybucję w r. 1871. Z wielkości jednak miliarda w porównaniu z milionem nie każdy już odruchowo zdaje sobie sprawę, co nie jest dziwnem, bo niedawno przecież milion był ową jednostką, którą w regule operowano w rachunkach państwowych, a dopiero w dzisiejszej wojnie taką jednostką stał się miliard. Nie zdajemy sobie w regule już odruchowo sprawy, że milion minut upływa w ciągu niespełna dwóch lat a miliard dopiero minut liczy era chrześcijańska od początku swego istnienia, nie zdajemy sobie sprawy, że milion koron, ułożony z banknotów tysiąckoronowych, to stos na wysokość dłoni ludzkiej, a miliard, w ten sam sposób ułożony, to stos wysokości wieży stumetrowej, nie zdajemy sobie mechanicznie

sprawy, że cały majątek narodowy Austro-Węgier nie przenosi wiele 125 miliardów koron, że majątek Anglii obliczają na 400 do 500, a majątek Rzeszy niemieckiej na 350—450 miliardów koron, że przed wojną wszystkie bez wyjątku daniny państwowe nie przynosiły Austrii więcej niż $1\frac{1}{4}$ miliarda koron rocznie.

Drugie pytanie, jakie nas dziś interesuje, to pytanie, w jaki sposób zdobywa państwo owe niesłychanie wysokie miliardowe kwoty na prowadzenie wojny. Minione wieki wytworzyły już pewne formy i metody finansowania wojny, a obecna poza udoskonaleniem techniki, poza dostosowaniem jej do olbrzymiego zapotrzebowania z jednej, a gospodarczej, administracyjnej i psychologicznej organizacji państw i społeczeństw z drugiej strony, przyniosła na razie mało rzeczy nowych. Z form tych zeszyły na daleki plan formy, które dawniej miały wielkie znaczenie: owe skarby wojenne i w czasie trwania wojny wybierane kontrybucye i rekwizycye. Cóż dziś znaczyć może skarb wojenny, choćby tak wielki jak niemiecki, podwyższony w r. 1913 do kwoty 240 milionów marek w złocie, kiedy taka kwota wystarcza obecnie Niemcom na prowadzenie wojny zaledwie przez kilka dni. Jeszcze mniej zawżyć mogły na szali zapasy austriackiego skarbu, które najwyższą kwotę (571 milionów koron) osiągnęły, jak się zdaje, za ministerium Korytowskiego. Również i argument o potrzebowaniu tej gotówki na pierwsze dni mobilizacji nie może nadać tym funduszom większego znaczenia, skoro zważymy, że przez kasy państwowe stale przepływają bardzo znaczne sumy, a wstrzymując wydatki na cele pokojowe, zyskuje państwo w sposób mechaniczny wielkie kwoty na cele wojenne. To olbrzymie zapotrzebowanie, jakie charakteryzuje finanse dzisiejszej wojny usunęło też na drugi plan i rekwizycye i kontrybucye wojenne, o ile chodzi o wydobycie pieniędzy a nie o materiały i surowce.

Pozostały zatem dwie główne formy finansowania wojny: podatki i kredyt. Podatkami, nakładanymi i ściągаныmi w czasie wojny pokrywać natychmiast możliwie wielką część kosztów wojny, to znana i od dawna przez Anglię stosowana zasada. I dziś ją Anglia stosuje, a w ciągu drugiego roku wojny wydobyła tytułem tych podatków niesłychaną w historii kwotę 300 milionów funtów, t. j. 7·2 miliardów koron. Ta olbrzymia i przez inne państwa dotąd niedościągniona suma wystarcza jednak tylko na dziesięcioletnią kampanię Anglii.

Dawne dobre a tanie czasy, kiedy to Anglia, jak w czasach wojen napoleońskich, mogła pokryć podatkami wojennymi 47⁰/₀, a w czasie wojny krymskiej 43⁰/₀ swoich kosztów są i dla Anglii, jak się zdaje, bezpowrotnem wspomnieniem. To jednak nie przeszkadza, że argumenta, które kazały Anglii stosować tę zasadę w ciągu minionych stuleci zachowały i dziś swój walor, a nawet państwa, należące do wrogiego obozu ugięły się przed nimi i nie chcą spychać wszystkich ciężarów finansowych na późniejsze pokolenia ze szkodą dla ich przyszłego rozwoju, oraz pragną już obecnie przygotować swoje społeczeństwa na olbrzymie ciężary publiczne w przyszłości. Te argumenta są tak ważne, że przeważały przeciwne o trudnościach, jakie napotyka w czasie toczącej się wojny organizacja nowych podatków, a jeszcze bardziej monopolów państwowych, o niesystematyczności, jaka się wkraść musi przy dorywczem eksploatowaniu siły podatkowej ludności w braku dokładnej wiadomości, jak wielkiem będzie zapotrzebowanie, o wzmaganiu w ten sposób drożyzny, która przedewszystkiem odbija się na samem państwie, jako na największym konsumencie w czasie wojny, przeważały one wreszcie motyw, przemawiający raczej do uczucia, że mianowicie generacya, która płaci tak duży haracz krwi i niedostatku, nie powinna być w dodatku dotkniętą na majątku. I jeszcze o jednym argumencie teoretyków angielskich dziś zwłaszcza nie wypada zapomnieć: te ciężary wojenne mają być hamulcem dla społeczeństwa na wypadek, gdyby chciało kontynuować wojnę z nienawiści, lekkomyślności albo w interesie pewnej tylko warstwy. Nie godzi się o tym argumencie zapominać zwłaszcza wtedy, gdy się słyszy argumenta przeciwników, którzy wyrażają obawy, że wprowadzenie takich podatków w czasie wojny wpłynie ujemnie na usposobienie warstw zamożniejszych, dostarczających państwu środków przez podpisywanie pożyczek wojennych.

Jest rzeczą oczywistą, że państwa, chcąc uzyskać sumy, które pozostawałyby w pewnym stosunku, jeśli nie do kosztów wojny, to przynajmniej do wydatków na bieżące oprocentowanie długów wojennych, muszą bardzo wydatnie podnieść stopę już wprowadzonych podatków i opłat, a nadto muszą ogarniać coraz inne dziedziny, dotąd daninami nietknięte. Przytem chodzi nietylko o zwiększenie dochodu, o przygotowanie społeczeństwa i organizacji podatkowej na przyszłość, ale i o to, by przez opodatkowanie

wanie zbytku bądź działać uspokajająco na masy, bądź by wstrzymać import towarów zbytkownych. W tych wszystkich momentach tkwi uzasadnienie nowych, w czasie wojny przez wszystkie niemal państwa wojujące wprowadzonych podatków lub podwyższenia dawnych podatków i opłat i tak np. podatku dochodowego w Anglii, którego stopa dochodzi przy wysokich dochodach do fantastycznej wysokości 47⁰/₁₀, austriackiego podatku spadkowego, wynoszącego przy wielkich spadkach 34⁰/₁₀, wysokich podatków spożywczych, jak 4 franków od kilograma cukru albo 30—40 franków od kilograma kawy we Francji, albo 1 lira od kilograma soli we Włoszech. Wspomnianymi okolicznościami uzasadniają wprowadzenie w Anglii cła na herbatę, przenoszącego wartość oclonego towaru, wprowadzenie w Austrii tak wysokich cen na wyroby tytoniowe, że zysk monopolowy daleko przenosi wartość tych wyrobów, podwyższenie bardzo znaczne należytości kolejowych i pocztowych, wprowadzenie nowych podatków od zysków wojennych, od kapeluszy, od zabaw, od totalizatora, od kinoteatrów, od instrumentów muzycznych, od dzieł sztuki, od klubów, od wody do picia, od tkanin, od elektryczności, od węgla, od lustr, owoców suszonych, lekarstw patentowanych itd. Tak uzasadniają też częścią zamierzone, częścią już wprowadzone podatki od majątku, oraz nowe monopole skarbowe czy to na siły wodne i elektryczne, czy na zboże, cukier, herbatę, naftę, zapalki, węgiel, tytoń. A jak się przedstawia wynik finansowy nowych podatków wojennych? Poza Anglią przeważnie słabo w porównaniu z zapotrzebowaniami: rok 1917 ma przynieść np. Francji z tych nowych podatków 650 milionów franków, Austrii 770 mil. koron.

Najgłówniejszym, bo najwydatniejszym sposobem finansowania wojny w czasie jej trwania jest, i powiedzmy zaraz, był kredyt. Że nim był w dawniejszych czasach, tego dowodem owe miliardowe długi państw europejskich, które mają swoje źródło przeważnie w dawniejszych wojnach, długi, których wysokość w czterech mocarstwach europejskich (ze sześciu) zostaje w stosunku do zaludnienia. Jeżeli bowiem obliczymy, ile długu w koronach przypadało bezpośrednio przed wojną na głowę mieszkańca danego państwa, otrzymamy dla Austro-Węgier kwotę 382, dla państw związkowych Rzeszy niemieckiej 384, dla Anglii z Irlandią tę samą kwotę, a dla Włoch 388 koron. Tylko dla Rosji z powodu liczby ludności wypada obciążenie mniejsze (130 koron),

natomiast Francya, głównie z powodu wojen napoleońskich ma obciążenie największe, t. j. około 800 koron na głowę.

I dziś prowadzi się przeważnie wojnę na kredyt, pozostawiając przyszłości troskę o długi. Jest jednak i w tym względzie różnica między obecną wojną a dawniejszemi; różnica, tkwiąca znowu w owem niesłychanie wielkiem, olbrzymiem zapotrzebowaniu. Gdy wszystkie długi państwowe Austro-Węgier wynosiły przed wojną niespełna 20 miliardów koron, to obecna wojna po 30-miesięcznem trwaniu przysporzyła dalszych 45. Rzesza i jej państwa związkowe w miejsce poprzednich 25, dochodzą już obecnie do 100 miliardów koron, Rosya w tem samym mniej więcej stosunku zwiększyła swoje długi, a Anglia obok dawnego długu 17 miliardów, dorobiła się już nowego w wysokości 90 miliardów koron.

To olbrzymie zapotrzebowanie wpłynęło również na technikę zaciągania długów państwowych. Dawniejsza technika wydobywania pieniędzy na cele wojenne już nie wystarcza, dziś potrzeba nie techniki lecz sztuki opanowania całego obrotu pieniężnego w kraju i kierowania nim w ten sposób, by finansowe potrzeby państwa były dla niego najgłówniejszym celem i by przy spełnianiu tego celu obrót odbywał się szybko i bez tarć, a przede wszystkim bez widocznych niepowodzeń, któreby nie były obojętne dla samego prowadzenia wojny.

Formy zaciągania pożyczek nie różnią się dotąd od form używanych w dawniejszych wojnach. Wchodzą tu w rachubę pożyczki, zaciągane na neutralnych rynkach zagranicznych i u bogatszego sprzymierzeńca, jakim są Niemcy dla mocarstw centralnych, a Anglia dla ententy. Są to z reguły krótkoterminowe bony i asygnaty skarbowe, przynoszące nabywcom nietylko wysoki procent, ale i zarobek na niskim kursie waluty kraju zaciągającego dług przy względnie małym ryzyku, bo chodzi o krótki termin, a w dodatku o kredyt często zabezpieczony zastawem (zboże w Odessie, cło tureckie, złoto i bony skarbowe rosyjskie). Celem tych pożyczek jest nie tyle uzyskanie środków do prowadzenia wojny, ile raczej zapłacenie importowanych materiałów wojennych oraz poprawienie kursu waluty. A nie chodzi tu o małe kwoty, skoro się zważy, że Anglia dotąd przez dom bankowy Morgana i spółki zaciągnęła w Stanach Zjednoczonych pożyczki w wysokości miliarda dolarów. Względ na twardą konieczność, niezbędną do wygrania wojny, niemniej nadzieja, że i przeciwnik, choćby po za-

warciu pokoju będzie się musiał również wysoko zadłużyć u zagranicy, łagodzą świadomość o złych skutkach, jakie pociągają za sobą takie pożyczki w gospodarstwie społecznem zadłużonych państw.

Przedewszystkiem jednak państwa dążą do tego, by zaciągnąć pożyczki wewnątrz kraju, u swoich obywateli i unikać temsamem zadłużenia wobec zagranicy. Pożyczki te przybierają formę krótkoterminowych pożyczek w bankach, zwłaszcza w banku biletowym, który udziela państwu pożyczek w biletach bankowych, istotnie w nieograniczonej wysokości, albowiem niemal we wszystkich państwach bądź z chwilą wybuchu wojny, bądź później usunięto lub zwolniono rygory, obowiązujące banki biletowe i banki państwa przy wydawaniu not oraz pożyczek państwu. Krótkoterminowymi pożyczkami są też oprocentowane bony i asygnaty skarbowe, które państwo puszcza w obieg wewnętrzny lub wreszcie nieoprocentowane noty państwowe.

I w czasie wojny obowiązują jednak prawa gospodarcze, według których wielka ilość środków płatniczych, wspomnianych już biletów bankowych, bonów, asygnat skarbowych i not państwowych, rzuconych w obieg, powoduje tanienie pieniądza i drożenie wszelkich towarów, co dla państwa nie może być rzeczą obojętną. Proces ten stara się państwo wstrzymać. Najodpowiedniejszym sposobem do tego celu jest puszczenie na rynek pieniężny długoterminowej pożyczki, owych pożyczek „wojennych“, „zwycięskich“, „narodowych“, albowiem w ten sposób państwo wyciąga z obiegu bilety bankowe i jeszcze kursującą monetę brzęczącą, oraz w drodze zamiany bony i asygnaty skarbowe, sprzedając za nie subskrybentom obligacje swoich pożyczek, które nie są przeznaczone do obiegu. Zadania swoje w tym względzie mają państwa o tyle ułatwione, że dziś gotówka nie kryje się po tajnych schowkach, lecz gromadzi się w bankach i kasach oszczędności i że w tych rezerwoarach jest jej nawet więcej niż w czasach pokojowych, albowiem dochody i w czasie wojny nie przestają płynąć, zapasy zamieniają się w gotówkę, a z drugiej strony gotówka ta nie znajduje zatrudnienia, bo interesa z wyjątkiem dostaw wojskowych oraz odpływ gotówki zagranicę są wstrzymane albo znacznie utrudnione. Przy pomocy zatem zarządców tych rezerwoarów państwo dąży do tego, by właściciele gotówki zamienili ją na pożyczkę wojenną. Skutek takiej zamiany jest, jak powiedziano, ten, że

mniej środków płatniczych znajduje się w obiegu, państwo chwilowo nie musi zaciągać dalszych pożyczek krótkoterminowych na spłatę poprzednich, nie rzuca na razie dalszych środków płatniczych w obieg i nie obniża w dalszym ciągu wartości pieniądza lub przynajmniej nie czyni tego w tej mierze, w jakiej musiałoby to zrobić, gdyby owa zamiana nie nastąpiła.

Oprócz tego motywu gospodarczego, który pcha rządy do wysiłków, by suma subskrybowanych długoterminowych pożyczek wewnętrznych była jak największa, działają tu i motywa natury politycznej. Wysokość tych subskrybcyi, podawana przez prasę, stała się symbolem zamożności społeczeństwa i jego identyfikowania się z wojenną polityką rządu. Jeżeli wojna jest popularną, jeżeli jej cel jest każdemu członkowi państwa zrozumiały, jeżeli osobisty interes jednostki, czy jako członka narodu, czy państwa, jest z jej wynikiem związany, jeżeli szczęście wojenne sprzyja armii państwa, wówczas wysiłki te wieńczy stosunkowo łatwy sukces. Jeżeli jednak te warunki albo niektóre z nich nie dopiszą, wówczas — jak doświadczenie pokazało — państwo nie waha się rzucać na szalę całego swego wpływu, ażeby osiągnąć zamierzony cel. Ambona, szkoła, popularne wykłady, prasa, kinoteatry, transparenty, orderzy, beneficja wojskowe, ogłoszenie nazwisk subskrybentów, wpływ na banki, towarzystwa akcyjne i zakłady asekuracyjne ze względu na ich fundusze rezerwowe, wpływ przez sądy na majątki małoletnich i kurandów, wpływ przez organa administracyjne na majątki fundacyjne i zakładowe, przez administrację na dostawców, pracodawców, urzędników i wogóle sfery, które muszą ulegać wpływom administracyi czy stale czy też chwilowo, to wszystko są sposoby, stosowane niemal przez wszystkie państwa, zależnie od kultury gospodarczej, umysłowej i politycznej swojego społeczeństwa. Rezultat zaś tych wszystkich zabiegów liczy się potem w miliardach subskrybowanej pożyczki, a nazywa się go patriotyczną ofiarnością narodu dla państwa i jego celów wojennych.

Nietylko jednak takie wpływy działają przy zachęcaniu do subskrybowania pożyczki wojennej, działa tu i obietnica wyższego procentu, znacznie wyższego od pożyczek państwowych w czasie pokoju, niski kurs emisyjny z przyrzeczeniem wykupna po kilkunastu lub kilkudziesięciu latach po kursie *al pari*, zwolnienie w mniejszym lub większym stopniu dochodu z tych pożyczek od

podatku, ułatwienie w spłaceniu przez umożliwienie lombardu po tanim procencie, trzymanie kursu pożyczek czy to zapomocą specjalnych funduszów, czy zapomocą kursu przymusowego, czy innymi sposobami, obniżenie stopy procentowej banków państwowych poniżej stopy pożyczek, zamknięcie giełdy dla nowych emisji, kombinacje pożyczek z asekuracją na dożycie itd. itd.

Z tego, co powiedziałem, wynika, że wysokość subskrybcyi tych pożyczek nie jest jedynym miernikiem siły i sprawności organizmu gospodarczego i finansowego ani wielkości i potęgi wojskowej danego państwa. Chybione są też wszelkie porównania jednego państwa z drugim na tej podstawie, a to tem bardziej, że obecnie brak naukowo i bezstronnie zebranych dat, któreby umożliwiły zidentyfikowanie podstaw porównawczych. Fakt, że Niemcy zebrały na swoją trzecią pożyczkę wojenną 14·5 miliardów koron, a Anglia na swoją drugą przeszło 20 miliardów, nie dowodzi, by Anglia była o jedną trzecią silniejszą od Rzeszy niemieckiej. Inne kryteria są tu decydujące. To jedno tylko już obecnie powiedzieć można, że dawne powiedzenie Napoleona, iż do prowadzenia wojny trzeba pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy, straciło wiele w obecnej wojnie na trafności.

Z natury i biegu rzeczy nasuwa się pytanie, jak będą wyglądały finanse państw po wojnie i jak państwa uczynią zadość swoim obowiązkom finansowym, zaciągniętym w czasie wojny. O uiszczeniu kapitału dłużnego coraz mniej się mówi, urósł on już obecnie do zbyt wielkich rozmiarów, by można sobie wyobrazić, czy i w jaki sposób mogłoby państwo ściągnąć od swoich obywateli czwartą lub trzecią część albo może nawet i więcej całego majątku narodowego, ażeby go oddać wierzycielom, którzy pożyczali państwu pieniądze. Byłby jeden sposób: nałożenie zwyciężonemu nieprzyjacielowi kontrybucyi w takiej wysokości, że bagatelą wydawałyby się owych pięć miliardów franków z r. 1871. Czynni mężowie stanu Rzeszy niemieckiej, ale i Anglii nie przestają mówić o tym sposobie choćby częściowego umorzenia zaciągniętych długów; roztrząsanie jednak tych ewentualności należy do dziedziny horoskopów o militarnym wyniku wojny.

Więcej już mamy podstaw do roztrząsania, w jaki sposób państwa będą mogły opłacać same procenta od zaciągniętych długów. Że wojna przyniesie każdemu z pięciu mocarstw, o których była poprzednio mowa, dług znacznie przenoszący 100 miliardów

koron, o tem dziś, zdaje się nie ma już niestety wątpliwości. Łatwo stąd obliczyć, że roczne oprocentowanie takiego długu będzie wynosiło conajmniej pięć do sześciu miliardów koron. Suma ta wystąpi z całą wyrazistością, jeśli zważymy, że np. w Austrii i Węgrzech przynosiły przed wojną wszystkie daniny i monopole na czysto niespełna $2\frac{1}{2}$ miliarda koron, że w Rosyi ów filar budżetu państwowego, monopol wódczany, nie dawał na czysto więcej niż $1\frac{1}{2}$ miliarda koron, że w Prusiech owe sławnie administrowane koleje nie miały czystego zysku ponad 230 milionów, że dochód czysty z dawno wprowadzonego i dobrze administrowanego monopolu tytoniowego w Austrii nie wynosił w najlepszych latach $\frac{1}{4}$ miliarda koron.

Jak pokryć sumę, która już teraz jest kilkakrotnie większą od cytowanych, a obok tego wszystkie normalne wydatki budżetowe, oto pytanie, które zaprzęta i będzie długo jeszcze po wojnie zaprzętało każdego ministra skarbu. Pierwszy impuls prowadzi do podwyższenia istniejących danin i opłat. Z tego impulsu skorzystały rządy państw, zawikłanych w wojnę już w czasie trwania wojny i już obecnie — jak widzieliśmy — niema może dziedziny, w którejby nie nastąpiło podwyższenie stopy albo zaprowadzenie dodatku do istniejącego podatku lub ograniczenie uwolnienia od obowiązujących danin. Nie ma jednak również dziedziny, w którejby nie wprowadzono nowych podatków i danin czy to w formie monopolów czy podatków. Rezultatem takiego postępowania będzie niewątpliwie bardzo silne zużycie rezerw podatkowych, a zadania powojenne w tym względzie ograniczą się do pogłębienia odkrytych źródeł podatkowych, do nowego zorganizowania całego systemu podatkowego z silniejszym podkreśleniem i przeprowadzeniem zasad sprawiedliwości, do lepszego i wydawniejszego zorganizowania monopolów, do lepszego zużytkowania systemu podatkowego jako instrumentu przy regulowaniu, a przede wszystkim rozbudzeniu życia gospodarczego oraz do usuwania tych danin, które działają szkodliwie na gospodarstwo społeczne w kraju. Mimo wszelkiego jednak pesymizmu co do wydatności tych źródeł finansowych, wyzyskiwanych już w czasie wojny, o jedne nauce nie wypada zapominać, jaką przyniosła wojna, o tem mianowicie, że granice możliwego, a tem samem często dopuszczalnego obciążenia podatkowego są bardzo obszerne, obszerniejsze, niż się to wydawało w czasach pokojowych.

Te granice jednak istnieją w każdym społeczeństwie. Jest nią dochód społeczny danego społeczeństwa, t. j. suma indywidualnych dochodów z wszelkiej produkcji i wymiany. Z tego dochodu społecznego czerpie swoje dochody i państwo i gmina i inne związki publiczne. Nie podobna pomyśleć, by związki te mogły na dłuższą metę bez szkody dla społeczeństwa pobierać w sumie dochody większe, aniżeli wynoszą wydatki konieczne na utrzymanie społeczeństwa, na prowadzenie jego produkcji i na jej rozwój, do czego koniecznem jest odnowienie i powiększanie kapitałów, zbieranych drogą oszczędności. Wprawdzie obliczenia tego dochodu są trudne, rezultaty niepewne, metody jeszcze w powijkach; w ogólnych, przybliżonych zarysach można jednak już dziś stwierdzić odnośne cyfry. Dla Austrii i Węgier np. zrobiono takie obliczenia za rok 1913 i z tych obliczeń wynika, że przed wojną szła mniej więcej jedna trzecia część całego dochodu społecznego w tych państwach na potrzeby związków publicznych. Łatwo sobie wyobrazić, jaka część tego dochodu będzie musiała być oddaną na te potrzeby, zwłaszcza gdy w dodatku ten dochód po wojnie prawdopodobnie spadnie. Ale i o tem nie wypada zapominać, że państwa będą w tem lepszym położeniu, im mniej się wskutek albo w czasie wojny zadłużyły zagranicą.

Obok omawianego sposobu pokrycia po wojnie nowych wydatków przy pomocy zwiększenia dochodów państwowych jest i drugi sposób, prowadzący do tego samego celu: zmniejszenie wydatków państwowych. Nie wchodzi tu znacznie w rachubę oszczędności budżetowe na zbyt liczne wydatki państwa, ani oszczędności, będące wynikiem reform w różnych gałęziach administracyi państwowej, bo może tu chodzić o zbyt drobne w stosunku do całości kwoty; ani o oszczędności, spowodowane zmniejszeniem działalności państwa w niektórych dziedzinach, gdyż przeciwnie rozwój idzie w kierunku zwiększenia tej działalności, a wojna nie wpłynie prawdopodobnie na zmianę tego kierunku. W rachubę wchodzi tu poważnie tylko zmniejszenie wydatku na długi. Przy przeprowadzeniu takiego zmniejszenia z mocy swojej władzy, musi państwo rozstrzygnąć kolizyę interesów dwóch, niekoniecznie ściśle od siebie odgraniczonych grup: z jednej strony wierzycieli państwa, którzy z reguły są znaczną mniejszością w społeczeństwie, a którymi często bywa zagranica, którzy jednak całym swoim wpływem będą się domagali od państwa ścisłego speł-

nienia zobowiązań z powołaniem się na najrozmaitsze względy moralności, zaufania, bezpieczeństwa prawnego i kredytu, z drugiej zaś strony interesów całego społeczeństwa i może nawet jego przyszłych pokoleń, których byt i rozwój może być zagrożony podobnem przeciążeniem długami. Roztrzyganie takich kolizyj, które w skarbowości noszą nazwę konwersyi pożyczek i bankructw państwowych, nie było dla państw europejskich w minionych okresach historycznych rzadkiem, zawsze jednak było ono połączone z wielkimi przewrotami i przesileniami w gospodarstwie pieniężnem danego społeczeństwa, a co zatem idzie, w całym jego życiu gospodarczem. Wielkość obecnych pożyczek i zaangażowanie niemi daleko szerszych warstw społeczeństwa, niż to miało miejsce w dawniejszych wojnach, każą przewidywać znacznie głębsze przewroty w tej dziedzinie niż kiedykolwiek przedtem i każą tem większą wagę przywiązywać do harmonijnego i szczęśliwego rozwiązywania wspomnianych kolizyj.

Najciekawsze dla nas pytanie, jaki wpływ będą miały koszty obecnej wojny na skarbowość przyszłej Polski i jak się w niej ukształtują finanse wogóle, musi niestety dziś pozostać bez odpowiedzi. Niewiadomo bowiem, jak wykreślone zostaną granice, jak się ułożą stosunki polityczne, w jakiej mierze za wolnością i samodzielnością polityczną pójdzie wolność i samodzielność w dziedzinie gospodarczej, na jakich wreszcie zasadach przeprowadzoną zostanie końcowa likwidacya praw i zobowiązań Polski do mocarstw rozbiorowych. I dziś już jednak można dojrzeć niejedną fakt, który poprzez mgły przyszłości rzuca światło na powstające zréby gospodarstwa w dźwigającym się państwie. Już dziś mamy prawo do nadziei, że naszemu gospodarstwu społecznemu jako całości nie grozi katastrofalna zagłada, aczkolwiek warsztat naszej pracy gospodarczej został mocno podniszczony wojną, na nim się toczącą. Nie grozi nam bowiem ani utrata kolonii, ani kompletne zamknięcie rynków dla handlu zagranicznego, ani zamknięcie fabryk z powodu braku eksportu, czy drogiego surowca, i co zatem idzie, pozbawienie pracy wielkiej części ludności i ogólne zubożenie. Na ziemiach, na których 65% ludności ma utrzymanie z rolnictwa, takie katastrofy gospodarcze nie są możliwe, a odbudowa rolniczych gospodarstw jest łatwiejszą od odbudowy innych warsztatów pracy. Nas nie przeraża też w zbyt wielkiej mierze grożąca w przyszłości drożyzna środków żywności, albo-

wiem tylko 17% ludności żyje na ziemiach polskich w miastach, a conajmniej reszta należy do kategorii producentów tych środków i zaopatruje się w nie sama. Może nie dotknie nas także zbyt drożyna przywożonych towarów przemysłowych, gdyż będziemy prawdopodobnie w stanie obronić się przed nią choćby przy pomocy surowców, jakich mamy obficie w kraju, oraz przy pomocy istniejącego przemysłu, niemniej kapitałów, jakich się spodziewamy w przyszłości, zwłaszcza z Ameryki.

Jeszcze dziś mamy prawo do nadziei, że materyał ludzki, ów pierwszorzędnny czynnik życia i rozwoju gospodarczego zostanie nam zachowany w większej ilości aniżeli to będzie miało miejsce wśród innych państw i narodów i że w każdym razie wzrost ludności pójdzie szybszem, aniżeli w innych państwach, tempem.

Mamy prawo liczyć na ów dobry duch podporządkowywania interesu jednostki interesowi narodu, ów patriotyzm, którego jest u nas z pewnością więcej, aniżeli u innych szczęśliwszych narodów, niemniej na prostotę, oszczędność, ostrożność i namiętne przywiązanie do ziemi u tej warstwy, która jako najliczniejsza, teraz może i najzamożniejsza, będzie miała pierwszy głos w państwie.

W końcu trzeba nam pokładać pewną ufność w szczęście, które nam nie poskąpi ludzi do zorganizowania nowego państwa, oraz jego gospodarstwa społecznego i finansów, podobnie jak Królestwu kongresowemu nie poskąpiło Lubeckiego, który po wojnach napoleońskich objął rząd jako minister skarbu w warunkach, zbliżonych do dzisiejszych, a składał je w takim stanie, że Królestwo miało zapasów kasowych w wysokości niemal połowy swojego rocznego budżetu, gdy Rosya, Austria i Prusy miały wówczas znaczne deficyty i że rozkwit rolnictwa, przemysłu, handlu zewnętrznego, komunikacyi i instytucyi bankowych budził u nas najpiękniejsze nadzieje a zawistne refleksye w mocarstwach ościennych.



Wydawnictwa Powszechnych Wykładów Wszechnicy i Politechniki we Lwowie.

- | | | |
|-------------------------------|---|------|
| <i>Pedagogia</i> | 24. Dr. Majchrowicz Franciszek: Wyrabianie samodzielności u młodzieży. Lwów, 1904. Księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego. (wyczerpane) | |
| | 23. Dr. Stachiewicz Teofil: Ochrona zdrowia młodzieży w wychowaniu domowem. (wyczerpane) | |
| | Dworski Emanuel: Współdziałanie domu i szkoły w wychowaniu młodzieży. Lwów 1904. (wyczerp.) | |
| <i>Historja polska</i> | 20. Jankowski Władysław: Puławy. Str. 75 z licznemi rycinami. Lwów 1909. Bibl. Macierzy polskiej Nr. 5 K | 1.— |
| | 21. Kipa Emil: Hugo Kollataj. Str. 136, 14 rycin. Lwów, 1912. Bibl. Macierzy polskiej. Nr. 9. . . K | 1-20 |
| <i>Literatura polska</i> | 3. Missona Kazimierz: Dzieje sceny. Str. 19. Kołomyja 1911. w księgarni Żyborskiego . . . K | —60 |
| | 16. Chmielowski Piotr: Dramat polski doby najnowszej. Str. 177. Lwów 1901. w księgarni H. Altenberga K | 3-85 |
| | 2. Missona Kazimierz: Wesele. Dramat Wyspiańskiego. Wyd II. Str. 36. Kołomyja 1904. u Westa w Brodach. K | 1.— |
| | 22. Dr. Piekarski: M. J. I. Kraszewski, życie i dzieła. Lwów, 1912. Bibl. Macierzy polskiej . . . K | — |
| | 1. Stodor Adam: Jan Kasprówcz. Str. 51. Złoczów. Bibl. powsz. W. Zuckerkandla K | —24 |
| <i>Literatura powszechna</i> | 25. Missona Kazimierz: Niemcy a Polska. Str. 59. Jarosław 1910. Księgarnia Westa. Brody. . . K | 1.— |
| <i>Nauki prawno-politycz.</i> | 19. Próchnicki: Konstytucya austriacka. Lwów 1902. (wyczerp.) | |
| | 17. Gargas: Stowarzyszenia spożywcze w Galicyi. Kraków 1907. Spółka wydawnicza polska. . . (wyczerp.) | |

	18. Dr. Romer Eugeniusz: Najważniejsze artykuły handlu światowego XIX. wieku. Str. 131. Lwów 1902 (wyczerp.)		
<i>Geografia i etnografia</i>	9. Tokarski Julian: Przez Syberję, Mandżurję i Japonię do brzegów Oceanu Spokojnego. Str. 166 z rycinami. Lwów 1911. Bibl. Macierzy polskiej. Nr. 68	K	1—
<i>Chemia</i>	15. Brunner: Pojęcie i teorye chemii. Warszawa 1904. Bibl. Samokształcenia.		
<i>Fizyka</i>	7. Żłobicki Władysław: Wiek pary i elektryczności. Str. 253, liczne ryciny. Lwów 1906. Bibliot. Macierzy polskiej Nr. 34.	K	2:20
<i>Antropologia</i>	5. Karłowicz Jan: O człowieku pierwotnym. Str. 163. Lwów 1903. Towarzystwo wydawnicze.		
<i>Patologia</i>	14. Dr. Biernacki Edmund: Co to jest choroba? Str. 160, ilustr. Lwów 1905. Księg. Altenberga	K	3:40
	12. Prof. Dr. Mars Antoni. Choroby weneryczne a życie kobiety. Str. 39 z rycinami. — Lwów 1917. Bibl. Macierzy polskiej Nr. 98 . .	K	—30
	13. Prof. Dr. Łukasiewicz Włodzimierz. Objawy i przebieg chorób wenerycznych z rycinami. Lwów 1907. Bibl. Macierzy polskiej Nr. 100.		
	4. Missona Kazimierz. Dorastająca młodzież a świadomość płciowa. Księg. Westa w Brodach	K	—60
<i>Hygiena</i>	6. Dr. Merczyński Emil. Zdrowie dzieci. Str. 61. Lwów 1900. Bibl. Macierzy polskiej Nr. 13 . .	K	—30
	11. Duchowicz Br. Co jeść i pić, aby być zdrowym? Str. 79, ryciny. Lwów 1913. Bibl. Macierzy polskiej Nr. 31	K	—60
	8. Duchowicz Br. Powietrze ze stanowiska chemii i higieny, Str. 131, ryciny. Lwów 1903. Bibl. Macierzy polskiej Nr. 44	K	—70
	10. Duchowicz Br. Napoje alkoholowe i ich wpływ na duszę i ciało człowieka. Str. 97, ryciny. — Lwów 1912. Bibl. Macierzy polskiej Nr. 73 . .	K	—50

Najnowsze tomiki:

27. Irena Panenkowa. Kościuszko. Str. 18. . . . K 1—
28. Denizot. O przestrzeni i czasie w świetle badań fizycznych (w druku)
29. Skoczylas. St. Wyspiański jako poeta państwowości polskiej (w druku).
30. Kasprowicz Jan. W setną rocznicę skonu Kościuszki (w druku).